

Syndykat, Niedoceniona pomoc (ft. Dobo, Ewa)

Nieoceniona pomoc

Nie zazna spokoju ten co innym nie pomaga
Nie doceni ten co pomocy odmawia
Wiesz co jest najgorsze?
Gdy ktoś ma to w nosie
Ile razy miałeś problem
Byłem obok i pomogłem
To przeczucie, nie zawiodę
Komuś bracie też pomogę
Rękę myje ręka
To pomoc w istocie
W złocie czy ubóstwie
Niezmienna postawa
Zimną wodą chluśnie, ale utrzyma nas nadal
Wiem co to żal, wobec niedoceny
Wiem czy m jest strach wobec sił niewiernych
Nieba byś uchylił, oparcie na 100%
Zamiast tylko rycie, że aż wdup* cie w podłogę
Jak mogę dalej wierzyć, skoro bardziej zabołało
Jak mogę się z tym zmierzyć, gdy za dużo powiedziano
Czy gdybyś cofnął czas ot inaczej byś postąpił
Wątpię.
Nauczony pomocy nie skąpić
Czasem mam wrażenie, że zakłamana prawda
Serce się kraje, ciężko wydobyć coś z gardła
Świadomość tak silna że nie da spać po nocach
Ziomal jak mogłaś wobec mnie tak się zachować
razem trzymamy, gramy do tej samej bramki
Się nie unikamy, mamy te same zajawki
Z czasem, jednak w którymś z nas coś pęka
Z byle powodu rozwidła się ścieżka
Aż łamie się głos i włos na głowie się jeży
Wiedząc ile razem tak naprawdę żeśmy przeszli
Ciężko dźwigać nie swój ciężar, lecz pomagam
Gorzej jak to w drugą stronę nie siada
Ciężki temat pisać o takich rzeczach
Bo gdy dotyka ciebie i bliskiego ci człowieka
Uczymy się całe życie
Często dostają c kopa
Szkoda że od kogoś, kogo żeś potrzebował!